Nal. poczt. opł. rycz.   Cena numeru 20 gr.

Rok I.   Tarnów, dnia 4 czerwca 1927 r.   Nr. 6.

SŁOWO TARNOWSKIE

niezależny tygodnik polityczno-społeczny.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie w Tarnowie bez odnoszenia	80 groszy.
„ „ „ z odnoszeniem.	1·— zł.
Miesięcznie na prowincji z przesyłką poczt.	1·— zł.
Kwartalnie w Tarnowie i na prowincji z przes.	2·80 zł.
Półrocznie „ „ „ „ „	5·60 zł.
Rocznie „ „ „ „ „	11·— zł.

Tarnów, ul. Nowy Świat Nr. 21.
Konto czekowe P. K. O. Kraków 407 074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godziny 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

MAGISTRAT.
L. 14016/27.

Tarnów, dnia 1 czerwca 1927 r.

Do Mieszkańców miasta Tarnowa.

W dniu 31 maja b. r. otrzymałem telegram następującej treści:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił mi przesłać na ręce Pana Burmistrza wyrazy serdecznego podziękowania dla miasta Tarnowa za zgotowane Mu tak gościnne i miłe przyjęcie.

ZAHORSKI, Pułkownik szef gabinetu wojskowego.

Podając to do wiadomości, ze swej strony poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania tutejszym mieszkańcom za wszelkie objawy hołdu i gościnności okazane Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w czasie Jego pobytu w naszem mieście.

Burmistrz Dr. KRYPLEWSKI.

Z pobytu Najdostojniejszego Gościa w Tarnowie z okazji poświęcenia chorągwi 16 p. p.

Już wczesnym rankiem dnia 29 maja ulice Tarnowa zaludniły się tłumem odświętnym. Nieprzeliczone masy ludzi opuściły swe pielesze, by oddać hołd Majestatowi Rzplitej. Od kościoła księży Misjonarzy aż po ul. Wałową, wzdłuż obu chodników, przebarwny wąż kwiecia miasta — młodzieży, powiewa dwubarwnemi chorągiewkami, pragnąc w nie włożyć życie swoje, wlać radość wielką. Za nimi, wielotysięczne rzesze obywateli, matek i ojców dumnych, że ich to dzieci będą najbliżej tego, który wyraża swą Dostojną Osobą to wszystko, co mamy najdroższego w sercach.

U przepięknej bramy tryumfalnej zebrali się licznie przedstawiciele miasta, a mianowicie: rada miejska in corpore z przewodniczącym swym burmistrzem Drem Kryplewskim, władze administracyjne z radcą Krupińskim na czele, reprezentanci sejmu, senatu, wojskowości, ziemiaństwa, szkolnictwa, duchowieństwa, gminy wyznaniowej, cechów, związków, korporacyj, prasy miejscowej i zamiejscowej i wielu innych, oczekując w skupieniu chwili przyjazdu.

O g. 10.05, rykiem syren i biciem dzwonów poprzedzone, wjechały traktem krakowskim cztery automobile, otoczone barwnym wieńcem banderji Krakusów. Zagrała muzyka hymn państwowy, pochyliły się nisko sztandarów proporce, rozgrzmiała ostra komenda wojskowa, uderzyły silniej serca zebranych.

Pan Prezydent Ignacy Mościcki wysiadłszy z auta, przeszedł przed frontem kompanji honorowej 16 p. p. i szwadronu 5 p. s. k. Następnie p. burmistrz Dr Kryplewski przywitał Pana Prezydenta w gorących słowach, a oddając Mu kornie bijące serca wszystkich obywateli, wręczył na srebrnej tacy tradycyjny chleb i sól, panie zaś Drowa Kryplewska i pułkownikowa Dragatowa kosze kwiatów. Po przywitaniu odjechał Pan Prezydent w asyście szwadronu 5 p. s. k. i banderji powozem do Starostwa, witany entuzjastycznie po drodze przez tłumy zebranych i młodzież szkolną.

Radości nie było wprost granic, — cała droga i powóz zasypane były kwieciem, — rzucanym przez naszych milusińskich. Łzy rozczulenia w oczach patrzących stanęły, gdy Pan Prezydent wysiadając z powozu przed starostwem, podniósł i ucałował serdecznie dwie małe dziewczynki.

Po odpoczynku i śniadaniu Pan Prezydent w otoczeniu świty, w asyście szwadronu przyjechał na boisko Sokoła, gdzie był oczekiwany przez karne szeregi 16 p. p., duchowieństwo, przedstawicieli i tłumy publiczności. Muzyka odegrała hymn państwowy, pułkownik Dragat złożył raport, a Najwyższy Wódz przeszedł przed frontem swych kochanych żołnierzyków. — Po przeglądzie zajął Pan Prezydent miejsce przed przepięknie udekorowanym ołtarzem polowym, by wziąść udział w Mszy św., celebrowanej przez ks. gen. Niezgodę.

Po Mszy św. przystrojony w szczerozłotą kapę, we wszystkich insygniach księcia Kościoła, wszedł na przygotowaną ambonę ks. biskup Wałęga i w prostych acz serdecznych słowach witając Najwyższą Głowę Państwa, zwrócił się do żołnierzy, zachęcając ich, by ten sztandar, który mają otrzymać za chwilę z rąk swego Najwyższego Dowódcy, stał się ich najwyższą chlubą i ryngrafem, a postrachem dla wroga.

Zszedłszy z kazalnicy, przystąpił ks. biskup do aktu poświęcenia chorągwi, otoczonej wieńcem korpusu oficerów i podoficerów 16 p. p. Po odmówieniu przepisanych modlitw, podał poświęconą chorągiew prezes Komitetu obywatelskiego p. starosta radca Krupiński Panu Prezydentowi. Pan Prezydent wręczył następnie chorągiew dowódcy pułku pułkownikowi Dragatowi, który w dalszym ciągu oddał ją w ręce chorążego pułkowego.

Nastąpiło wbijanie gwoździ. Pierwszy wbił gwóźdź Pan Prezydent, następnie ksiądz biskup Wałęga, generał Wróblewski, pułk. Dragat, ks. gen. Niezgoda, radca Krupiński, szef sztabu O. K. V. pułk. Bolesławicz, d-ca dyw. płk: Smorawiński, d-ca piech. dyw. płk. Mond, szef gabinetu wojsk. płk. Zahorski, d-ca 5 p. s. k. Olszewski, d-ca 20 p. p. płk. Kruk-Szuster, 12 p. p. podpłk. Ćwiertniak, 6 p. a. p. płk. Kelner, 40 p. p. płk. Gigel, burmistrz m. Tarnowa Dr Kryplewski, miasta Dąbrowy i Brzeska Dr Brzeski, prezes Sokoła I. Dr Lubieniecki i wielu innych.

Przed prezentującemi oddziałami 16 p. p. przemaszerował zastęp chorągwiany, wznosząc wysoko w górę to godło, to ukochanie pułku, które go po wiek wieków prowadzić będzie ku chwale i potędze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Po złożeniu przysięgi na wierność Ojczyźnie i swemu sztandarowi, oddziały wojska i przysposobienia wojskowego, oraz Sokoli umundurowani z prezesem okręgu Dr. Cygą i wiceprez. Starostką na czele, w liczbie 61, opuścili boisko, zdążając na miejsce defilady.

Dzielna postawa, marsowy krok i piękny strój Sokołów podobały się ogólnie i były dowodem, że tężyzna w Sokolstwie tkwi, że tradycje piękne nie zamarły, że z gniazd sokolich promieniuje jasno i szeroko ideał państwowo-twórczy.

Tymczasem p. starosta Krupiński i p. wojewoda krakowski Darowski przedstawili Panu Prezydentowi przedstawicieli społeczeństwa tarnowskiego. Wśród zebranych zauważyliśmy prócz już wymienionych księcia Romana Sanguszkę, barona Goetza-Okocimskiego, barona Konopkę, właścicieli dóbr pp. Marszałkowicza, Olszewskiego, Jordana, Chilewskiego i wielu innych, — senatora Bojkę, posła Dubiela i Matakiewicza, prezesa sądu Dra Kruczkiewicza i wiceprezesa Dra Geislera, prokuratora Dra Różańskiego, insp. pracy inż. Wituszyńskiego, inż. Veyhingera, dyr. okręgu skarbowego Guzdeka i imieniem Z. N. R. i Tow. kasynowego dyr. Gładyszowskiego, — kapitułę z ks. Dr. Mysorem i z ks. Dr. Lubelskim na czele, — wicekuratora Przyjemskiego i wielu innych.

W cercle Pan Prezydent dał wyraz wielkiego zainteresowania się sprawami miasta i okolicy, szczególnie w dłuższej rozmowie z przedstawicielami włościaństwa p. Budzynem z Kończysk i p. Tyrką poruszył najbardziej żywotne i piekące potrzeby włościan.

Po defiladzie, która wykazała doskonałą wprost formę i postawę żołnierza, Pan Prezydent pojechał na obiad żołnierski do koszar 16 p. p. W imieniu szeregowych powitał Najdostojniejszego Gościa sierżant Mitera, dziękując Panu Prezydentowi za zaszczyt, jaki spotkał ich żołnierzy, że mogą w swych progach gościć Głowę Państwa. Wśród dźwięków przygrywającej muzyki obsiedli żołnierze długie, bielą nakryte stoły, do zasłużonego posiłku. Krótko zabawiwszy, Pan Prezydent opuścił koszary, udając się na obiad, urządzony przez Komitet Obywatelski w sali lustrzanej Kasy Oszczędności.

W czasie obiadu pierwszy wygłosił przemówienie starosta Krupiński i wzniósł toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, entuzjastycznie podchwycony przez zebranych.

Następnie przemawiał w imieniu 16 p. p. i załogi tarnowskiej dowódca pułk. Dragat, kończąc okrzykiem: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki niech żyje! Burmistrz miasta Dr Kryplewski wzniósł toast na cześć Marszałka Piłsudskiego, jako tego, który całe życie poświęcił walce w obronie ideałów, widniejących na chorągwi pułkowej, w obronie honoru i ojczyzny. Orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę“. Toast burmistrza przyjęto burzliwą manifestacją na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej.

Następnie zabrał głos Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który oświadczył:

„Dzisiejsza uroczystość, która jest znamiennym dniem w historji 16 p. p. ziemi tarnowskiej, a także i tutejszego społeczeństwa, napawa mnie radością. Oto w dniu dzisiejszym społeczeństwo miejscowe w dowód głębokiej łączności między armją i narodem ofiarowało swym żołnierzom chorągiew pułkową, która stanowi symbol honoru i poświęcenia żołnierza dla Ojczyzny. Żądam od żołnierzy 16 p. p., by symbolu tego bronili do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi, jak im nakazuje przykazanie żołnierskie. Wierzę niezłomnie, że gdyby zaszła tego potrzeba w wykonaniu tej powinności, wesprze armję cały naród, tak jak dzisiaj reprezentanci tutejszego społeczeństwa dają świadectwo, że żołnierz polski jest wykładnikiem siły całego narodu, jego siły moralnej i siły materjalnej. Siła moralna jest wyrazem ducha i nastroju narodu. Siła materjalna wykładnikiem wartości gospodarczej kraju. Gdy z armją stoi kraj o miljonach warsztatów pracy, gdy podnosi się ogólny dobrobyt obywatela, żołnierz w chwili konieczności obrony granic tem łatwiej i tem pewniej spełnia swe szczytne zadanie. Dlatego też z całym naciskiem podkreślam konieczność intensywnej, codziennej pracy nad podniesieniem i szybkiem rozwojem naszego życia we wszystkich jego dziedzinach. Jestem pewien, że Polska w niedługim czasie powiększy znacznie swe warsztaty twórczej pracy gospodarczej. Wówczas i żoł-

nierz nasz, oprócz siły moralnej społeczeństwa, korzystać będzie z niewyczerpanych zasobów materjalnych dla obrony tego symbolu, który dziś 16 p. p. wręczyłem. Miło mi te wskazania ogólne wypowiedzieć tu w Tarnowie, którego społeczeństwo dało wyraz prawdziwego zrozumienia tych najżywotniejszych interesów państwa, co bezwzględnie znajdzie jak najszersze uznanie całego kraju".

W końcu przemówienia Pan Prezydent Rzeczypospolitej oświadczył, że przyjęcie urządzone przez obywateli m. Tarnowa, jest wyrazem uczuć dla Państwa, oraz rękojmią zgodnej pracy tutejszego społeczeństwa dla dobra i chwały Rzeczypospolitej.

Po obiedzie Pan Prezydent ze świtą i p. wojewodą Darowskim pojechali do Świerczkowa, by obejrzeć miejsce zakupione przez rząd pod budować się mającą fabrykę azotniaków, jak również przyjrzeć się już rozpoczętym pracom.

Po powrocie Pan Prezydent Rzeczypospolitej żegnany owacyjnie przez ludność i młodzież, odjechał o godz. 4 popoł. drogą na Dąbrowę, Kielce, z powrotem do Spały.

O godz. 4 popoł. odbyły się na boisku Sokoła I. zawody sportowe.

O godz. 22 odbył się w salach Kasyna Miejskiego raut, urządzony staraniem Komitetu obywatelskiego i korpusu oficerskiego 16 p. p. Na program części koncertowej złożyły się pięknie odśpiewane wyjątki oper, odśpiewane przez art. operowych p. M. Chmielową i p. R. Wagę, wypowiedziane z wielkiem uczuciem i zrozumieniem przez p. L. Ruszkowskiego Morstinówny „Sursum Corda" i Mączki „Przysięga", koncert muzyki wojskowej i inne.

Po części koncertowej tańce, które przeciągły się do białego rana.

Z uznaniem podnieść należy energję aranżerów pochodu i całej uroczystości p. ppłk. Wyrwińskiego, występującego z ramienia wojskowości i prof. Godowskiego, z ramienia Komitetu obywatelskiego.

Prezydent czy król.

Monarchistom polskim ku rozwadze, nauce i serc pokrzepieniu poświęcam.

Słuchałem w ubiegłą niedzielę z dumą żołnierską na czole, a z zadumą w sercu, jak spiże kościelne dzwonów tarnowskich i wszystkie syreny parowozów rozegrały się nad miastem, zwiastując nieprzeliczonym tłumom ludności cywilnej i zwartym szeregom żołnierskim, że za chwilę w bramy miasta wstąpi Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, uosobiony w tym wypadku w osobie Pana Prezydenta Państwa Ignacego Mościckiego.

Na obu słupach bramy tryumfalnej widniały herby Leliwa (biała gwiazda w półksiężycu na błękitnej tarczy), znak rodowy hetmańskiego rodu Tarnowskich, pierwszych założycieli tego grodu.

I oto przypomniała mi się prześliczna głowa Stanisława Tarnowskiego, mojego profesora literatury polskiej, którego różni ludzie posądzali za życia o trójlojalizm, a w którego piersi biło najczystsze, najszlachetniejsze serce polskie — i oto przypomniały mi się lata mojej bujnej młodości studenckiej, oraz pięćsetletni jubileusz czcigodnej Almae Matris Jagiellonicae, która nas swem mlekiem i miodem swej wiedzy karmiła.

I przypomniała mi się postać mojego ś. p. ukochanego profesora w gronostajach, z berłem w ręku, złotym łańcuchu rektorskim na szyji, jak na rynku krakowskim, u wylotu ulicy Szewskiej odbierał wtedy hołdy wszystkich Uniwersytetów świata i wszystkich jego uczonych w niewolnej jeszcze Polsce.

Pomyślałem sobie wtedy: „Oto jest król Polski"!

Zaduma moja nagle została przerwaną. Oto od prawego skrzydła z ust rotmistrza Łomnickiego padła pod adresem szwadronu 5-go pułku strzelców konnych krótka komenda: „Baczność"!

„Baczność! baczność! baczność"! — zagrzmiały komendy we wszystkich oddziałach żołnierskich.

Konie podniosły łby, wyostrzyły oczy, żołnierze stanęli jak mur.

Z krzesełka, wystawionego na ulicę, podniósł się czcigodny arcypasterz diecezji tarnowskiej, ks. biskup Wałęga we fioletach, a w tłumach zalegla skupiona cisza. Zaryczała tuba samochodu. Z samochodu wysiadła wysoka postać mężczyzny w średnim wieku, o szlachetnych rysach twarzy, dobrem, łagodnem, ujmującem serca spojrzeniu, o siwych włosach na głowie, siwych wąsach, zakręconych pod górę po polsku, w ciemnym palcie, z kapeluszem cylindrowym w ręku, bez żadnych odznak.

Mimo to tłumy nieprzebrane wpatrzyły się z zachwytem i uwielbieniem w oczach w postać Pana Prezydenta Najjaśniejszej i rozległy się tysiączne okrzyki: „Niech żyje!"

Krótkie, proste, szczere przemówienie burmistrza miasta Dra Kryplewskiego.

Chleb i sól na tacy podane Panu Prezydentowi, symbol staropolskiej gościnności.

Podziękowanie, okraszone wdzięcznym uśmiechem.

Msza święta polowa. Śliczne kazanie ks. biskupa Wałęgi, przybranego w najuroczystszą kapę szczerozłotą, w infule na głowie, z pastorałem w ręku, przysięga oficerów i żołnierzy, wręczenie sztandaru, powrót.

Pan Prezydent wstępuje na trybunę, przybraną w zielone liście, za nim dowódca korpusu generał Wróblewski, z boku na prawo ustawia się sztab.

Pułkownik Władysław Dragat, dowódca 16 p. p. który to pułk otrzymał przed chwilą z rąk Najwyższego Dostojnika Państwa swój sztandar, w hełmie na głowie prowadzi na koniu defiladę pułku.

Defilada niebywała.

Młody rekrut z poboru maszeruje jak stary legun.

Poznaję wprawną rękę kolegi z Legionów „Scyzoryka", jak ja go nazywałem, a właściwie Koguta, jak go pułk jego nazywał, podpułkownika Eugenjusza Wyrwińskiego, zastępcy dowódcy pułku, który się zna na tym fachu i umie z grzybojada Poleszuka zrobić żołnierza pierwszej klasy.

Dziękuję ci za to serdecznie w imieniu „nikczemnych" cywilów kochany Koguciku!

Prusacy by się wściekli z zazdrości, gdyby byli widzieli, jak pod twoją delikatną rączką z całego batalionu robi się człowiek jeden.

A potem przysposobienie wojskowe.

Młode pędraki, młodzież robotnicza, rękodzielnicza, oraz gimnazjalna, maszeruje wpatrzona w Pana Prezydenta, jak w bóstwo.

Znowu rączka starego leguna, podpułkownika Karola Dziekanowskiego, również fachowca w tym kierunku.

A potem sztandar ze Sokołem na szczycie drzewca.

Stare, jare brzuchacze i młodziki z Dębicy, Pilzna, Dąbrowy, Brzeska, no i z Tarnowa. Tarnów naturalnie górą i w większości!...

Emanuel portugalski i skandalik z dziewczynką kabaretową, wielki król Patacake czyli Wilhelm II., uważający się za krewnego Pana Boga, intryżeczki frajlin dworskich i kluezyki szambelańskie na odwrotnej stronie medalu, pijaki, karciarze i zwyrodńcy erotyczni na tronie, lisie, fałszywe uśmiechy dworaków, kopanie dołeczków pod hasłem „kop bliźniego swego nie nadaremno, ażebyś długo tył i dobrze ci się powodziło na świecie", stare ublanszowane i uróżowione wydry, intrygujące z umalowanemi tabetykami — i zestawiam:

Kochani Panowie Monarchiści!

Nikt wam nie może odmówić tego, że w sercach waszych jest szczera troska o to, co się stanie z Państwem na wypadek, gdyby Marszałka Piłsudskiego nie stało. Ta troska wasza świadczy o tem, że stykacie się tylko z zadrukowaną bibułą, a nie z żywym narodem i nie znacie ani sił, ani wartości, jakie w nim drzemią.

Przypomnijcie sobie!

Zgromadzenie narodowe skakało sobie ubiegłego roku w czerwcu do oczu z zapytaniem: „prawy czy lewy" — a oto wyszedł z woli Narodu ani prawy, ani lewy, ale Najdostojniejszy.

Wskazał wam go Pan Marszałek Piłsudski.

Dziewięć lat dopiero istnieje Rzeczpospolita, a wam zachciewa się króla.

Chcecie króla?

Dobrze! Zgadzamy się wszyscy! Wprowadźcie każdorazowego Prezydenta Państwa na Wawel, ubranego w strój królewski, dajcie mu w rękę berło, a na głowę koronę i niech rządzi Państwem, **ale** tylko przez siedm lat. Jeżeli okaże się dzielnym, dobrym i mądrym, wybierzcie go po raz wtóry, trzeci, piąty, ósmy, o ile nie znajdzie się godniejszy i lepszy.

Ale żadnych dynastyj!

Są ludzie w Polsce, którzy koniecznie pragną widzieć Najwyższego Dostojnika Państwa obwieszonego krzyżami, medalami, gwiazdami, wstęgami, jak się tam te wszystkie emblemata godności najwyższej nazywają i w tem dopatrują się wyższości. Są jednak inni, którzy czytają oczy, patrzą w serce i cenią tylko wewnętrzną dostojność ludzką.

Ponieważ obowiązuje u nas 18-to przymiotnikowe prawo głosowania, niechże większość plebiscytowa opowie się za tem, co jej dogadza.

Możecie wtedy za pośrednictwem Zgromadzenia narodowego wybrać królem księcia Sanguszkę, Lubomirskiego czy Radziwiłła, Potockiego z Krzeszowic, Łańcuta czy Rymanowa, hrabiego Tarnowskiego, Tyszkiewicza czy Bniñskiego, mojego kolegę szkolnego, Jana Jędrzejowicza czy Lucjana Wilkoszewskiego, redaktora Spiczyńskiego czy jenerała Dowbor-Muśnickiego, Kornela Makuszyńskiego czy posła Dra Zygmunta Marka, filantropa Bejtla czy Karowicza, Gruchałę czy Gołębia, byle tylko nie

Z dawnej świetności Tarnowa.

(Dokończenie).

Również i ruch umysłowy w naszej okolicy musiał być żywy. Tarnowscy bowiem, zajmując wysokie stanowiska w państwie, dbali o podniesienie oświaty i sami lubili się kształcić. I tak wiemy, że wnukowie wspomnianego Jana kształcili się pod okiem słynnego humanisty Grzegorza ze Sanoka, najpierw na zamku tarnowskim, następnie w Krakowie, gdzie chowali się razem z królewiczami Władysławem (Warneńczykiem) i Kaźmierzem (Jagiellończykiem). Dwóch z pomiędzy nich towarzyszyło później Władysławowi i zginęli z nim razem w bitwie pod Warną.

Trudno wykazać wszystkie czyny ówczesnych Tarnowskich, którzy ciągle wtedy dzierżyli wysokie godności, a przytem pamiętali o swym grodzie. (Po bitwie pod Grunwaldem naprzykład ówczesny właściciel Jan Valdus funduje osobną kanonję, tak zwaną łukowską). W dziedzinie finansowej ówcześni właściciele Tarnowa bądź sami nadają różne lokalne przywileje miasta, bądź wyjednują je u królów na obszarze Rzeczypospolitej. I tak Władysław Jagiełło w r. 1419 uwolnił mieszczan tarnowskich, podróżujących do Wrocławia z towarami od ceł i opłat a gdy po pewnym czasie strażnicy królewscy nie chcieli tych praw uznać, potwierdził ten przywilej król Kazimierz Jagiellończyk w r. 1460.

W XV wieku doznał Tarnów pożogi wojennej w r. 1441, gdy węgierscy stronnicy Elżbiety i syna jej Władysława Pogrobowca nie uznali wyboru Władysława Warneńczyka na króla węgierskiego i ruszyli na Polskę, dotarli do Tarnowa i spustoszyli miasto i zamek. — Ówczesny właściciel, Jan Amor Tarnowski, wnet odrestaurował zniszczone miasto, a w latach 1456 i 1479 ponadawał różne przywileje i statuta dla cechu sukienników, których wyroby były bardzo wzięte, w roku 1453 dla cechu szewskiego, a w orku 1480 dla krawieckiego.

Leliwici byli znani z pobożności, ciągle też słychać o fundowanych przez nich kościołach prebendach. W mieście naszem prócz zbudowania katedry, ufundował wspomniany Jan Amor w r. 1459 klasztor OO. Bernardynów, których wraz ze swym bratem Janem Rafałem, kanonikiem krakowskim, sprowadził po osobistem porozumieniu się ze św. Janem Kapistranem, który w r. 1459 bawił w Krakowie, aby pobłogosławić małżeństwo króla Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą z Habsburgów „matką Jagiellonów". Z początku budynki były drewniane, lecz w r. 1468 wystawił budynki murowane, otoczył je osobnym murem i połączył przejściem z zamkeim. Dziś, po zniesieniu klasztoru w r. 1789, mieści się w dawnym kościele sąd okręgowy. Ufundował także nową kanonję św. Barbary w kościele kolegiackim.

Najwięcej słyszymy jednak o Tarnowie w wieku XVI, gdy miasto dzierżył wielki hetman Jan Tarnowski, osobistość znana w całej Europie. Orzechowski, który opisał żywot tego hetmana i osobiście zwiedzał Tarnów i okolice, chwali bogactwo i porządek w mieście, obronność murów i wielką zamożność włościan we wsiach, należących do Tarnowskich w różnych stronach. Był nawet czas, gdy w Tarnowskim zamku zbiegały się nici ówczesnej polityki europejskiej. Działo się to w roku 1528, gdy narodowy król Węgier, Jan Zapolya, szwagier króla Zygmunta, pokonany przez wojska Habsburgów, schronił się na zamek Tarnowskich, gdzie przebywał przez 5 miesięcy, czyniąc zabiegi o odzyskanie korony, w czem mu pomagali rozmaici nasi magnaci. Habsburgowie mieli nawet z tego tytułu pretensje do Jana Tarnowskiego, który pozostawał w przyjaźni z Karolem V, a nawet z rąk cesarza otrzymał był tytuł hrabski. Mieszczanie tarnowscy bardzo gościnnie przyjmowali dostojnego swego gościa, który z wdzięczności ufundował piękny ołtarz (dziś nieistniejący) w kolegjum i nadał miastu przywilej, dający znaczne ulgi kupcom tarnowskim na komorach celnych w Koszycach i sąsiednich miejscach.

Sam hetman interesował się bardzo gorliwie sprawami miasta, pisał różne instrukcje, np. o obronie miasta w razie napadu nieprzyjaciół, oraz w czasie pożaru, przepisy dla rzeźników i ceny, przepisy dla murarzy, cieśli i kamieniarzy. W archiwum miejskiem w księdze p. t. „Acta Obligationum" z roku

mnie, bo nie lubię się trudzić, a reprezentować Państwo i rządzić narodem, w którym lęgną się pyszne pomysły humorystyczne, to ciężka, twarda służba i trud.

Ubiegła niedziela, przeżyta w Tarnowie, upewniła mnie w przekonaniu, że Państwem może rządzić człowiek bez żadnych zewnętrznych symbolów władzy, może je reprezentować w stroju cywilnym dostojnie, byle tylko w tym stroju tkwił człowiek.

A potem gasiciele ognia.

Na widok ich pozłocistych rycerskich hełmów niejedno obszerne serce niewieście zadrżało.

A potem zajeżdża odkryty powóz, ozdobiony Sanguszkowemi herbami, zaprzężony w parę prześlicznych mleczno-białych arabów ze sławnej Sławuckiej stadniny i Pan Prezydent Państwa wśród burzy radosnych okrzyków wjeżdża przez bramę triumfalną w miasto. Na twarzy najdostojniejszego Gościa wzruszenie, opanowane wolą, ale za to oczy mówią: „Bóg zapłać z serca!"

Sędziwy wicemarszałek Sejmu Jakób Bojko i poseł Gabrjel Dubiel, reprezentujący w swoich osobach przedstawicielstwo ludu ziemi tarnowskiej, mają na twarzach widoczne wzruszenie.

Ani jednej nuty ironji, ani jednego półuśmiechu wśród tysiącznych rzesz. Jest tylko jedna duża powaga, miłość i wdzięczność za zaszczyt.

Półszwadron 5 p. strz. k. poprzedza i półszwadron zamyka wjazd Pana Prezydenta Państwa.

Stoję wśród cisnących się tłumów sam jeden i oto wzrok mój pada znów na herb Leliwa.

I oto przypominam sobie, że syn ś. p. mojego profesora Stanisława Tarnowskiego jest prezesem Związku monarchistów na województwo krakowskie, czy też może nawet na Zachodnią Małopolskę.

Zestawiam: Prezydent Państwa, czy Król.

Roi mi się po głowie importowany królik, społeczeństwo polskie zbyt zindywidualizowane, liberum veto, pieniążki z zagranicy na poparcie elektora, wiek dużej miary.

„Point des reveries!"

Rzeczpospolita będzie musiała przystąpić do małej rewizji konstytucji, iżbyście nie usiłowali za łat 16-cie importować królików z zagranicy, którzy wam dzisiaj skaczą po głowach.

Jak już! to już! — ale wyrób krajowy, made in Poland... Yorkshiry dla Anglików, lilijki burbońskie dla Francuzów, parmezan do flaków, a dla nas zdrowy, polityczny rozum. Patrząc bowiem na to, co się koło mnie dzieje, dopiero teraz rozumiem dobrze, dlaczego obecny premjer gabinetu powołał na stanowisko ministra spraw wewnętrznych Dra Sławoj-Składkowskiego, lekarza i podobno specjalistę od cięć... cesarskich...

Niechże was szanowni panowie monarchiści proste moje słowa nie rażą, bo niczyich przekonań, o ile są słuszne, obrażać nie mam prawa i nie chcę, ale niedziela 29 maja 1927 r. i pobyt Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego w Tarnowie, oraz spontaniczne wybuchy czci dla głowy Państwa ze strony wszystkich warstw i ugrupowań politycznych ludności utwierdziły mnie jeszcze raz w moich przekonaniach, że król nam w Polsce zgoła niepotrzebny, byle na czele Państwa stał król z Ducha Narodu, bez żadnej korony.

Historia est magistra vitae.

N'est ce pas? **Edmund Bieder.**

Najbliższe prace miasta.

(Dokończenie).

Z uwagi na przewidziany rozwój miasta, spowodowany powstającym obok wielkim przemysłem „chorzowskim", zachodzi paląca konieczność wybrukowania najgłówniejszych arterji miejskich, jak ulic: św. Marcina 300 mb., Ogrodowej 200 mb., Bernadyńskiej 300 mb., Piłsudskiego 300 mb., Żabnieńskiej 300 mb., część Chyszowskiej 500 mb., Kaczkowskiego 200 mb., Dra Tertila 400 mb., Mickiewicza 200 mb., Nowy Świat 400 mb., Rynek obwod. 400 mb., Wekslarskiej 200 mb., Żydowskiej 300 mb., Rybnej 100 mb., Kapitulnej 150 mb., — zatem razem do wybrukowania 4.450 mb., która to suma stanowi dopiero 11% ogólnej sumy ulic. Licząc zaś, że 5% ulic jest już wybrukowanych, — wybrukowawszy ulice wymienione, można będzie powiedzieć, że mamy brukowanych 16%, a powinno być co najmniej — biorąc za przykład miasta na Zachodzie — minimum 50%.

W mieście jest ogółem chodników 80.000 mb., około 80 kilometrów, — z tego wykonano ogółem 60.000 mb., w tem chodniki z płyt-betonu i żwirowane; w chodnikach z płyt jest 50% do przerobienia, tj. 30.000 mb., ułożenie 25% nowych, tj. 20.000 mb., czyli razem 50.000 mb., a około 50 kilometrów.

Placów jest razem 13 — o łącznej powierzchni 44.710 m². W tem brukowanych kostką raptem 7.570 m², okrąglakami 21.670 m², żwirowanych 15.470 m².

Ponieważ place ze względu na postój pojazdów, oraz na możność utrzymania czystości muszą być wszystkie brukowane kostką, pozostaje do wybrukowania 37.140 m².

Kanałów przewidzianych istniejącym planem kanalizacyjnym jest 40.000 mb. Istnieje 10.000 mb. kanałów starych, z tego 25% da się użyć, t. j. 2.500 mb.

Ponieważ zaś dla asanizacji miasta musi być bodaj 50% projektowanych kanałów wykonane, przeto w najbliższym czasie musi się wykonać około 17.500 mb. kanałów.

Zatem zadaniem miasta wykonać w najbliższym czasie:

20 kilometrów dróg bitych,
4.5 kilometra dróg brukowanych,
50 kilometrów chodników brukowanych,
37.000 m² brukowania placów,
17.5 kilometra kanałów.

Wszystkie te wymienione roboty łączą się ze sobą nierozdzielnie, bo trudno wykonać nawierzchnie czy bruk jezdni, zapominając o chodniku, — jak również zabrać się do tych prac, nie postarawszy się o należyte odprowadzenie wody, a zatem nie wykonując kanałów. Tak do jednego, jak drugiego koniecznem jest wykonanie zdjęcia sytuacyjnego, jak również niwelacji.

Podstawą planu regulacyjnego jest dokładna mapa, odpowiadająca stanowi faktycznemu, tak pod względem sytuacyjnym, jak terenowym.

Mapy takiej, odpowiadającej stanowi faktycznemu, miasto nie posiada, a wykonanie jej, czy też uzupełnienie istniejącej w drodze wniesienia w nią zmian ostatnich dziesiątek lat, to znów żmudna praca miernicza.

Reasumując to co dotąd, okazuje się, że problemy prac komunikacyjno-mierniczych dorównują architektonicznym, a oba złożone w całość, stanowią ogromne zadanie, jakie czekają nasze budownictwo miejskie.

Budownictwo to, w obecnym składzie, stanowi personal fachowy, zredukowany do 50% w porównaniu z rokiem 1914, gdy równocześnie zaznaczyć należy, że agendy jego, jak wykazuje protokół podawczy, wzrosły od tego czasu o 600%.

Nasuwa się zatem pytanie, czy zamierzenia w kierunku rozbudowy miasta stoją w prostym stosunku do ilości sił fachowych, któremi się dysponuje i czy za początek tej zamierzonej akcji budowlanej nie należałoby raczej uważać akcję, zdążającą do rozbudowy miejskiego wydziału technicznego.

Tych parę uwag należy wziąć pod rozwagę.

Święto pułkowe 5 p. Strzelców kon.

9-go czerwca obchodzić będzie 5 pułk strzelców konnych święto swe pułkowe.

Dzień 9 czerwca 1920 roku, to pamiętna chwila osiągnięcia przez II. dywizjon pułku pod dowództwem majora Tadeusza Kossaka miejscowości Kozin nad Dnieprem, najdalej na wschód wysuniętego punktu, dokąd po raz pierwszy po rozbiorach dotarli polscy kawalerzyści.

Dzień ten przez pułk wybrany na święto, a rozkazem Ministra Spraw Wojskowych zatwierdzony, obchodzony będzie po raz pierwszy w roku bieżącym.

W wilję uroczystości odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele księży Misjonarzy, poczem wykład z historji pułku.

Dnia 9 czerwca Msza polowa na placu Lipie o godzinie 9, po której nastąpi defilada pułku.

W południe obiad żołnierski, wieczorem zebranie towarzyskie w kasynie pułkowem.

Przegląd prasowy.

Usilne zabiegi klubów sejmowych Z. L. N., Ch. i N.-Decji, następnie „Piasta" i P. P. S. o jak najprędsze zwołanie sesji sejmowej, jakoś nie znajdują posłuchu u Rządu. W razie niezwołania Sejmu w najbliższych dniach, kluby powyższe mają zamiar wystąpić z odnośną petycją do p. Prezydenta.

Jaki obrót weźmie ta sprawa, niewiadomo. Jednakże już dziś można powtórzyć za „Czasem":

> „Skompromituje się co najwyżej jeszcze raz Sejm swoją niezdolnością do powzięcia decyzji w najważniejszych sprawach politycznych".

Niektóre kluby wysuwają jako ewentualny przedmiot obrad czerwcowych Sejmu: projekt ustawy o zgromadzeniach i o zwalczaniu komunizmu, oraz dekret prasowy i dekret o szerzeniu pogłosek. — Oba te projekty i obie te ustawy nie wywołają z pewnością u rządu zapału do zwoływania Sejmu i Senatu w czerwcu. Projekty sejmowe co do obu ustaw są niesłychanie niedoskonałe, a dyskusja nad dekretami wyrodziłaby się, jak łatwo przewidzieć, w namiętną i złośliwą dyskusję nad poczynaniami rządu.

Niema dzisiaj projektu, na któryby się jakakolwiek większość godziła. A dodajmy, iż całe szczęście w tem, że kompromis rozbito, boć inaczej groziłby Polsce nonsens wprowadzenia obecnej ordynacji wyborczej niemal bez zmiany do samorządów. Rząd miałby też zupełną rację, gdyby stanął na stanowisku, że sprawę samorządową należy wyłączyć z listy spraw, dla jakich ma być sesja zwołana.

Jeśli ją zwoła, to raczej dla sprawy pożyczki, która podobno za parę dni ma zostać załatwioną przez podpisanie umowy.

* * *

Tak obecnie aktualne u nas zagadnienie na temat: „Katolicyzm, patrjotyzm i nacjonalizm" — roztrząsa na łamach warszawskiego „Kurjera Porannego" p. Leon Kozłowski w ten sposób:

> „Kościół katolicki już przez to samo, że jest „katolicki", to znaczy powszechny, nie może być nacjonalistyczny, nie może swoich celów łączyć z interesem jednego jakiegokolwiek narodu, dąży on do łagodzenia antagonizmów narodowych i godzenia sprzecznych interesów w imię wyższej sprawiedliwości, a zatem w żaden sposób nie da się pogodzić z katolicyzmem nacjonalizmu, który, jak nasza narodowa demokracja, nie uznaje żadnej wyższej prawdy ponad interesem narodowym.
>
> Kościół katolicki jest instytucją **nie międzynarodową**, jak to nieraz utrzymują o nim, tylko **nadnarodową**, dąży on nie do rozproszkowania narodów, jak międzynarodówka komunistyczna, lecz do utworzenia chrześcijańskiej społeczności narodów. Troska zaś każdego narodu o swój rozwój, o swoje szczęście i dobrobyt, nie jest w żadnej sprzeczności z tym celem polityki Kościoła.
>
> Z tego wszystkiego wynika, że prawdziwym i szczerym sprzymierzeńcem religji katolickiej

1551—1562 mamy wpisane te rozporządzenia i to w języku polskim. (Ogłoszone są przez Dra Leńka w sprawozdaniu I. gimnazjum z r. 1894).

Dobry literat i humanista, posiadał znaczny smak artystyczny, czego dowodzą wystawione w kolegjacie nagrobki jego matki, wnuczki Zawiszy Czarnego, i żony — i dbał o oświatę w mieście, czego dowodem jest zwiększenie uposażenia ówczesnej szkoły, celem zwiększenia sił nauczycielskich. Gdy uwzględnimy jego starania o podniesienie kolegjaty, wyjednanie dla miasta zwolnienia od poboru mostowego (w r. 1549) i t. p., to zrozumiemy ogromny żal, jaki jego zgon wzbudził w mieście (w r. 1561). Niezwykle okazały ten pogrzeb, opisany przez Orzechowskiego, połączony ze zjazdem ogromnym z całej Polski, był również jednym z najważniejszych zdarzeń w dziejach miasta i daje widzieć korzyści, jakie wtedy miało miasto z powodu rezydowania tak znakomitego rodu. Najświetniejsza epoka rozwoju Tarnowa znalazła też swój wyraz w sztuce, bo najpiękniejszym i naprawdę wartościowym zabytkiem w naszej katedrze jest pomnik tego największego obywatela miasta, wzniesiony przez jego zięcia i dziedzica fortuny, księcia Konstantyna Ostrogskiego, położony po lewej stronie prezbiterjum.

Hetman Tarnowski zostawił syna Krzysztofa który umarł bezpotomnie i córkę Zofję, żonę księcia Ostrogskiego, która uczyniła swego męża spadkobiercą. W ten sposób gniazdo Tarnowskich przeszło w obce ręce, ale nowy właściciel był dla miasta bardzo dobrym panem. Postarał się o potwierdzenie wszystkich dawnych przywilejów i nadanie nowych. Zakazał władzy zamkowej mieszać się do wyborów i do jurysdykcji miejskiej, o ile strony nie apelują, a za jego staraniem król Batory w roku 1585 nakazał kupcom, jadącym do Węgier, by tam i z powrotem zatrzymywali się w Tarnowie, oraz dodał nowe jarmarki. Dobrobyt i atmosfera kulturalna miasta, dzięki której mieszczaństwo niemieckie w zupełności się spolszczyło, trwały nadal, jak dowodzi szereg nagrobków różnych zasłużonych obywateli, a przedewszystkiem drugi pomnik barokowy, wystawiony dla księcia Janusza Ostrogskiego i jego żony Zuzanny. Życzliwość książąt Ostrogskich objawiała się niejednokrotnie w chwilach nieszczęść miasta, jak pożary, gdy uwalniali miasto od danin, darowali drzewo na odbudowę, kazali poddanym swym pomagać w odbudowie miasta i t. d. Nie żałowali na fundacje przy kolegjacie, dawali rozmaite ulgi obywatelom tarnowskim w swych majątkach na Rusi położonych. To też miasto wtedy było zamożne i potrafiło przetrzymać późniejsze bardzo ciężkie czasy, gdy i w Rzeczypospolitej popsuła się dawna świetność, a nowi właściciele niewiele dbali o miasto, a często bywali nieżyczliwi.

—o—o—

może być każdy patrjota polski, ale nie nacjonalista z obozu narodowej demokracji.

Kiedy zaś publicyści z tego obozu na obronę swej ideologii przytaczają przychylne o „nacjonalizmie" głosy dostojników Kościoła, trzeba to tylko uprzytomnić sobie, że słowo „nacjonalizm" nie jest ściśle określonym terminem i niektórzy mylnie używają tego słowa w znaczeniu „patrjotyzmu". Stąd nieporozumienie. Chodzi zaś nie o słowo, lecz o treść ideową i intencje, które to słowo wyraża. „Bóg i szatan — mówi Lacordaire — tym samym językiem posługują się". Ale oczywiście nie jednakową treść w swe słowa wkładają".

* * *

Wywiad z generałem Rozwadowskim.

Narodowo-demokratyczne „Słowo Polskie" zamieszcza wywiad z przybyłym do Lwowa gen. Rozwadowskim. Interwenjowany generał uważa za rzecz w najwyższym stopniu pożądaną współpracę prawicy z marszałkiem Piłsudskim, wobec grożącego niebezpieczeństwa bolszewizmu od wewnątrz. Łatwiejszą przytem do osiągnięcia będzie w takiej pracy konsolidacja gospodarcza. W zakończeniu gen. Rozwadowski oświadczył, że pozostaje we Lwowie do otwarcia wystawy sportowej, poczem wyjeżdża do siebie na wieś.

SPORT.

28 maja. — **Metal—Jutrzenka 4 : 1 (2 : 0).**

Metal lekceważąc sobie przeciwnika, wystąpił z kilkoma rezerwowymi graczami. Gra całkiem nie zajmująca.

29 maja. — **Resovia—Samson (4 : 2).**

Resovia okazała się o wiele słabszą drużyna, niż w latach ubiegłych. — Samson przy dobrej grze i bez własnych bramek mógłby osiągnąć tak mu potrzebne punkty.

Kronika.

Bezrobotni legioniści zgłoszą się z dokumentami w lokalu Związku Legjonistów (za katedrą) w poniedziałek dnia 6 czerwca o godz. 10 rano.

Koncert Tow. śpiew. „Echo". W dniu 1 czerwca odbył się staraniem tut. Tow. Muzycznego o godz. 8 wieczór w sali kina „Marzenie" koncert Tow. śpiewaczego „Echo" z Krakowa, pod batutą dyr. Wallek-Walewskiego. Chór, przed licznie zgromadzoną publicznością odtworzył cały program swój, przeznaczony na występy zagranicą. Wśród szeregu znanych już nam utworów starego autoramentu, odbijały się silnie utwory nowoczesnych kompozytorów czeskich i polskich z ks. Rizzim i Wallek-Walewskim na czele.

Biskup kościoła narodowego Bończak bawił w Tarnowie w celu załagodzenia nieporozumień i tarć, powstałych na tle politycznem w łonie tutejszej sekty. Nieporozumienia te powstały na tle politycznem, gdyż poszczególni działacze pragną sekcie nadać kierunek podług własnej przynależności partyjnej, jedni Stronnictwa Chłopskiego, inni P. P. S. Biskup Bończak przedstawił zwaśnionym ujemne skutki propagandy politycznej i nawoływał do zgody.

Czy skutek to jaki odniesie — zobaczymy.

Z prowincji.

Zlot okręgowy młodzieży polskiej ziemi dąbrowskiej.

(Korespondencja własna „Słowa Tarnowskiego").

Dąbrowa w maju.

W drugiej połowie maja odbył się w Oleśnie Zlot okręgowy młodzieży polskiej ziemi dąbrowskiej. Zbiórka miała miejsce przed budynkiem stacyjnym w Oleśnie, skąd rozwinął się piękny pochód z banderją, oraz dwiema muzykami na czele. Pochód pociągnął do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo uroczyste, celebrowane przez ks. prałata Pilcha. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Sotowicz.

Po nabożeństwie pochód wyruszył pod pomnik grunwaldzki, poczem prezesem zebrania wybrano bar. Jana Konopkę. Po odśpiewaniu pieśni: „Hej do apelu", sędzia Gabryel składał życzenia zjazdowi imieniem Dąbrowy. Przemawiali insp. Stobiecki, dyr. Kita, bar. Konopka, Waś naczelnik gminy Olesno i Wielgusówna.

Po odegraniu hymnu narodowego, uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do Prezydenta Mościckiego, do biskupa ks. Wałęgi, poczem ks. Rogóż wygłosił referat o celach i zadaniach młodzieży polskiej. Referat jak i przemówienie były nacechowane wielką troską o przyszłość młodzieży polskiej.

Skromnem przyjęciem u ks. Pilcha zakończyła się uroczystość.

Tuchów w maju.

(Korespondencja własna „Słowa Tarnowskiego").

Dnia 27 maja o godz. 19 przejeżdżał przez miasteczko nasze Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w drodze do Krynicy. Miasteczko przybrało odświętny wygląd, a tłumy ludności nawet z odległych okolic zebrane wzdłuż drogi, z radością witały ukochanego Dostojnika Państwa.

W dniu 28 maja zawitała wycieczka starszych pań z Tarnowa do tut. klasztoru. Szkoda tylko, że pan poseł poprowadził zwiedzających przez tak nieestetyczną część miasteczka, jak stara targowica, chyba po to, aby odstraszyć wycieczkowców w przyszłości od zwiedzania klasztoru, a może i w obawie o zdrowie samych pań, boć przecież chodniki tuchowskie czyhają nietylko na zdrowie, ale i życie przechodniów. Od roku gmina zapowiedziała nowe chodniki, szczególnie na odcinku ulicy przed parcelą p. Kozła. Tymczasem ciągle jak dotąd ludziska wieczorami zbijają nogi, a w deszcze chlapią po błocie lub skaczą z kamienia na kamień.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Karol Krzanowski. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.